

„Szafa” - monodram Moniki Kufel w reż. Any Nowickiej. Pisze Mirosław Poświatowski w TEMI-Tarnów.

"Szafa" w wykonaniu Moniki Kufel to spektakl przesiąknięty holocaustem, ale i dotykający współczesności - naszej samotności, poszukiwania własnego schronienia. Pierwszy pokaz miał miejsce na małej scenie Teatru im. L. Solkiego, , ale "właściwa" premiera - jak sędzę - odbyła się w ciasnej przestrzeni piwnic Muzeum Okręgowego.

Jest więc człowiek z kawałków i strzępów wspomnień złożony, szarpany traumą, karmiony strachem oczekiwania, próbujący scalić swoje "ja" i ocalić siebie. Jest szafa - schron, który jednak schronienia przed własną myślą i lękiem nie daje, szafa - dom, droga powrotu do tego co bezpieczne, przejście w nieistniejący już świat dziecienny, ale i szafa - drzwi, drzwi do miejsca, z którego już się nie wraca. (Gdzie jesteś, "tatę"?) Szafa - krematoryjny piec, szafa - kolejowy wagon, a ja w szafie, na szafie, pod szafą... Pośród strzępków książek-teraz już bezimiennych ofiar najbardziej brutalnej rewizji, takiej odzierającej tożsamość aż do kości, nim spopielone zatańczą z wiatrem... Obok trumien - walizek, obok lalek - ludzików, nanizanych, powieszonych na hak wieszaka, przesuwanych, "oddalanych", jak znoszone ubranie. Jest i budzik, ów zdrajca, budzik bezlitośnie odmierzający czas, cienką strzałką sekundnika oddzielający nas od alarmu, od tego, co nieuchronne... Potem można już tylko krok za krokiem, krok za krokiem, po "szczęblach" kolejowych torów, tak ciężko, tak dalej i wyżej, a dokąd to tak to, to tak to, to tak...

W Muzeum Okręgowym "Szafa" wybrzmiała najpełniej; trochę jak hołd, wspomnienie złożone na zgłiszczach czegoś, co odeszło. Sceną było tu ledwie parę metrów kwadratowych powierzchni, garść rekwizytów i słów, odrobina dźwięków składających się na śpiew, gest, krzyk i szept, i te kilka kroków bosych stóp...»

"Szafa"

Mirosław Poświatowski

Temi nr 2

17-01-2005

I pełno Żydów w każdym wagonie

"Szafa" - monodram Moniki Kufel w reż. Any Nowickiej z Teatru BARAKAH z Krakowa. Pisze Leszek Karczewski w Gazecie Wyborczej - Łódź.

«Monodram Moniki Kufel "Szafa" to historia dzieciństwa spędzonego w szafie, świadectwo dobrowolnego samouwięzienia żydowskiej dziewczynki, która przeżyła Holokaust zamknięta w meblu.

Nasze pojęcie dzieciństwa zostało wykarmione reklamami, w których pyzate i roześmiane dziewczynki bawią się przy różowych domkach kucykami, dającymi sobie cesać lśniące grzywy przy pomocy brylantowych grzebyków. Niewyobrażalne współcześnie ubóstwo bezimiennej bohaterki - materialne i duchowe - przedstawienie przekłada na ascezę teatralną. Aktorka gra w świetle jednego reflektora w przestrzeni wyznaczonej jednym elementem scenografii: starą, drewnianą szafą.

Monodram Kufel jest mistrzowskim pokazem tego, jak kontekst zmienia znaczenie słów. Przemianie poddano "Lokomotywa" Julina Tuwima, jeden z najurokliwszych wierszy dla dzieci. Semicko brzmiąca muzyka Krzysztofa Figurskiego przypomina, że Tuwim także był Żydem i zmienia rymowaną w kabaretowy szmonces. Aktorka śpiewa go przy rzuconym na ziemię boa ze strusich piór, wyciągniętym z szafy. Parodystyczny remanent zawartości kolejnych wagonów ("W siódmym dębowe stoły i szafy,/ W ósmym słoń, niedźwiedź i dwie żyrafy" zmienia się w hitlerowski inwentarz dobytku, który zrabowano Żydom. "Pełno ludzi w każdym wagonie" - słowa więzną dziewczynce w gardle. A dokąd oni tak jadą? A do obozów śmierci. A pociąg się śpieszy, "by zdążyć na czas". Tuwimowską lokomotywę gna harmonogram Zagłady.

Przedstawienie wytwarza napięcie między użytą formą kabaretu (w niemieckim stylu, w poetyce oprawcy), wierszykiem Tuwima i koszmarną rzeczywistością, do której się odnosi. Dla bezimiennej bohaterki dźwięk dzwoniącego budzika zmienia się w serię z karabinu maszynowego, a stary wieszak - w rodzica. Lęk pozwala przełamać tylko szafa, która jest azylem - nie freudowskim, tylko faktycznym. Jeśli nawet wychodzi się z niej na chwilę (nie wolno przy kimś obcym), to stąpając tylko po rozkładanych na podłodze dziewięciu walizkach. Szafa dla żydowskiej dziewczynki staje się groteskową klasztorną samotnią, w której oddaje się kontemplacji. Woła do Boga: "ja Ci doliczę do miliona, a Ty mi skończ tę wojnę".

W końcu lokomotywa dojeżdża do miejsca przeznaczenia, do pieca krematorium. "Uch - jak gorąco!". Po twarzy aktorki spływają łzy.»

"I pełno Żydów w każdym wagonie"
Leszek Karczewski
Gazeta Wyborcza - Łódź nr 264
13-11-2006